

WSTĘP.

Zafascynowani urokiem Ziemi Skałackiej postanowiliśmy odszukać znanych poetów lub nieznanych szerszemu ogółowi twórców piszących wiersze, którzy piszą je z potrzeby serca. Zwłaszcza ludzi współczesnych, którzy opisywaliby tę ziemię lub byli z nią związani przez miejsce urodzenia lub zamieszkania, głównie z małym powiatowym miasteczkiem – Skałatem.

Czy wyróżnianie skałaczan piszących wiersze ma jakiś sens? Sądzymy, że bardzo duży. Posiadanie “własnych” poetów, podobnie jak zasłużonych generałów czy uczonych, podkreśla wartość tych ziem, a przez zawarte w wierszach treści dodatkowo podkreśla jej więź kulturową i przynależność do określonej kultury. W omawianym przypadku do kultury polskiej.

Prezentowany wybór wierszy obejmuje głównie tych poetów z Podola, których udało się nam odnaleźć, a którzy urodzili się lub mieszkali w Skałacie. lub jego najbliższej okolicy.

Poza Kazimierą Zawistowską, która urodziła się w XIX wieku w 1870 r. i zmarła w 1902 r., a która mieszkała w majątku w Supranówce niedaleko Podwołoczysk w powiecie skałackim, pozostali urodzili się w okresie międzywojennym i byli mieszkańcami Skałatu.

Los po drugiej wojnie światowej obszedł się z nimi bardzo okrutnie, albo przesiedlając ich na obcy im teren, na Ziemię Odzyskaną, albo tak jak Zbigniewa Kabatę pozostawił za granicą w Kanadzie.

Dlatego też większość z nich w swoich wierszach wyraża uczucia miłości do ludzi i kraju, opisuje piękno przyrody Podola i przywiązanie do ziemi przodków, a także nostalgię za utraconą Małą Ojczyzną – Krajem Lat Młodzieńczych, - Ziemią Skałacką, Miodoborami i Zbruczem.

W opracowaniu znajdują się także wiersze liryczne o świętych i kurtyzanach, a także odnoszące się do wspomnień i przeżyć wojennych.

Do tomiku włączono też kilka wierszy okolicznościowych innych autorów, którzy nie urodzili się ani też nie mieszkali w Skalice, lecz w swej twórczości wspominają Skalat lub bliskie nam osoby.

Do wszystkich przedstawionych w niniejszym opracowaniu poetów bardzo dobrze odnosi się fragment wiersza Bogusława Murczaka –

*“Jeśli piszesz, pisz sercem i duszą
Nie żądaj wieńców z wawrzynu,...*

Wydaje się nam, że oni wszyscy tak pisali i piszą. W przedstawionej tu poezji zostały utrwalone ich serca i dusze, a także przemijający z upływem lat klimat tamtych chwil i piękno przemijającego czasu.

Czy wybrane wiersze spodobają się Czytelnikom, pozostawiamy to do ich oceny.

autorzy opracowania

Kazimiera Zawistowska

Zapomniana poetka Ziemi Skałackiej Kazimiera Zawistowska urodziła się u stóp „miodoborskiej puszczy, wśród białych wsi podolskich i przycerkiewnych cmentarzy” 17 stycznia 1870 roku w Rasztowcach na Podolu. Córka doktora Henryka Jasieńskiego, uczestnika powstania styczniowego, później redaktora i publicysty „Dziennika Lwowskiego” i „Gazety Narodowej” i Albertyny z Torosiewiczów.

Ojciec jej za czynny udział w Powstaniu Styczniowym został uwięziony w słynnym więzieniu Kufstein w Alpach austriackich i został mu odebrany stopień uniwersytecki - doktorat.

Lata dzieciństwa K. Zawistowska spędziła w domu w atmosferze wysokiej kultury duchowej i przywiązania do tradycji narodowych, religijnych i niepodległościowych. W domu pobierała początkowe nauki, które następnie pogłębiła na studiach w Szwajcarii i we Włoszech.

Po powrocie do kraju poślubiła Stanisława Zawistowskiego herbu Jastrzębiec, ziemianina podolskiego. Zamieszkała w majątku Supranówka położonym 4 km od Podwołoczysk, gdzie razem z mężem zajmowała się prowadzeniem gospodarstwa oraz wychowywaniem trójki dzieci.

Bardzo często znudzona atmosferą wsi wyjeżdżała do Krakowa, gdzie poznała poetów związanych z „Życiem” i „Chimerą”. Zafascynowana poezją francuską tłumaczy na język polski utwory Baudelaire’a i Verlaine’a.

Obok tego tworzyła własne wiersze, które zamieszczała w czasopiśmie krakowskich takich jak „Życie”, „Krytyka” czy warszawskiej „Chimerze”. W całości zostały wydane dopiero po jej

śmierci po raz pierwszy przez S. Wyrzykowskiego w 1923 r., a następnie przez jej córkę w roku 1982.

Monotonne życie na wsi we “wrażliwej marzycielskiej duszy” poetki ukształtowało melancholiczną poezję, opiewającą uroki ziemi stepowej, uwiecznionej kurhanami, pełnymi legendarnych wspomnień, życiorysami świętych i nieokreślonych przeżyć miłosnych.

Dlatego też przez wielu krytyków określana była mianem “Chimeryczki z Supranówki”. Twórczość Kazimieri Zawistowskiej nosi cechy tak zwanej poezji młodopolskiej i uważa się ją za jedną z pierwszych polskich poetek “kobiecych”. W wielu jej wierszach pojawia się element prowokacji obyczajowej zwłaszcza w sferze erotyzmu. Bohaterkami jej wierszy są zarówno święte jak i kurtyzany, ale erotyzm w nich pozbawiony jest drastyczności z powodu estetyzacji osiągananej przez użycie liryki i oddalenia w czasie.

Napisała też fragment eseju, który można uznać za list pożegnalny do męża, w którym stara się wyjaśnić powody dla których odeszła z tego świata.

Żyła krótko i odeszła prawie niezauważona obok takich poetów, którzy tak jak Ona opiewali południowo wschodnie Kresy Rzeczypospolitej, jak Gośławski, Goszczyński, Malczewski, Słowacki, Ujejski, Zaborowski czy Zalewski

Zmarła śmiercią samobójczą 28. lutego 1902 roku w Krakowie. Pochowana została w Supranówce na Podolu na cmentarzu w pobliżu cerkwi, gdzie obecnie mimo, że stara część cmentarza została prawie całkowicie zniszczona, zachował się obelisk na jej grobie z napisem: “Kazimiera z Jasieńskich Zawistowska ur.17. I. 1870, zm. 28. II. 1902” oraz fragment jej wiersza o św. Agnieszce:

*“Pan na jej duszę, jak na złotą harfę
Dłonie położył - i rzekł: Moją będzie (...)”*

MOJA DUSZA

Moja dusza jest łąką chaotycznych kwieci;
Czasem nęcą ją gwiazdy, czasem usta świeże,
A czasem księżycowe, ściele sobie leże,
I z niego w wir życiowych rzuca się zamieci.

Chorą pieśnią ma dusza jest chorych stuleci;
Czasem rzewna jak proste prababek pacierze,
Lub wymyślona posępnie w mord, krew i grabieże,
Jak rumak bezwędzidlany, rozhukany leci!

Tej duszy śnią się święte lub też kurtyzany –
Dym kadzideł, skąpany w bachicznej wonności –
I wówczas jej weselne śpiewają peany,

Że rozkoszy potęgą świat powstał z nicości;
Lecz niebawem pokutna znowu w prochu leży
I z żalu na twarz padłszy, w niebo jasne wierzy.

TOBIE

Kocham Ciebie, bo wracasz Ty mi wiosnę złotą
Mej młodości i jasne powracasz miraże.
Twój cień trwa przy mnie, niby wierne straże,
Twój cień, mej duszy przywołan tęsknotą.

Niechajże ramiona twoje mnie oplotą!
Zasłoń oczy – dziś w przyszłość nie chcę patrzeć ciemną!
Niech zapomnę, że życie za mną i przede mną,
Niech zapomnę o wszystkim, co nie jest pieszczotą.

Tak dziś ciemno i zimno... daj mi swoje oczy!
Niechaj one rozwidnią marzenia ogrody –
Tam dźwięk, złoto, purpura, alabastrów schody
I korowód weselny barwi się tęczowo!

Tak dziś ciemno i zimno... nad mą biedną głową,
Sny się snują złowrogie... Daj mi swoje oczy!

LATO

Jak stół biesiadny, żeńcom podany,
Ziemia w przededniu wielkiego żniwa!
Złotą symfonię słońce dogorywa:
Strun mu tysiącem rozchwiane łany –

Wian zbóż, szafirem chabrów dzierzgany,
Zwichrzonych kłosów złocista grzywa...
Struną mu miodna hreczana niwa,
Mleczny gościniec, skrzydłem pszczoł tkany.

A po ugorach stoją dziewanny,
Tęsknie wpatrzzone w szmat nieba siny,
Niby kapłanki białej Marzanny,

Kwiatem wyrosłe z gruzów Gontyny
I w pieśń wsłuchane oną przedwieczną,
Zbożną i polną – kwietną – słoneczną.

JESIENIĄ

Jak gwiazdy, spadłe na czarne zagony,
Jaśniejają sterty pszenne i żytniane
A czoła w mleczną owinał im pianę,
Pajęczych przędzyw łańcuch wysrebrzony.

Z ognisk pastuszych bije blask czerwony
Złocą się iskry przez dymy przesiane
I słyhać głosy tęskne rozśpiewane
Rusińskich dumek rozelkane tony (...)

I cisza znowu. chłopskie wierzby siwe
Opadłym liściem mącą wodę w stawie;
Słyhać ciągnące, odlotne żurawie.

Białe przędzywa gdzieś lecą przez niwę,
Białe przędzywa płyną – wiatr je miota...
I płynie ze stepów bezdenna tęsknota.

HERODIADA

Czy wierz, co to rozkosz? Czy Cię nie poruszy
Szept bladych kwiatów w takie noce parne?
Pójdź!... ja Ci włosy me rozplotę czarne,
Węzem pożądań wejdę do Twojej duszy!

Płomiennym szeptem odemknę twe uszy,
Podam ci usta, drżące i ofiarne,
I ust tych ogniem ciało twe ogarnę,
Aż pieszczot moich fala cię ogłuszy.

Pójdź! ja rozkoszą śmię tobie Jehowę...
Zapomnisz, twarzą padłszy na me łono,
Piją źrenice me błyskawicowe...

Lecz pójdź – bo czasem w oczach mi czerwono,
I z piekielnymi zmagam się widmami,
Czuając, że dłonie krew mi twoja splami!

WIECZOREM

Z tęczy i ze krwi chmury łunę plotą,
Niebo się krasi bajecznymi kwiaty,
Płyną obłoczne purpury, granaty,
Fiolety, wstęgą przetykaną złotą.

I cała ziemia zdaje się pieszczotą,
Utkaną z kwiatów, słońca i uśmiechu;
I cała ziemia zdaje się bez grzechu –
Jedną olbrzymią, miłosną tęsknotą.

Więc wśród tych blasków co się złotem jarzą,
Ramiona w przestrzeń gdzieś szlą uścisk miękko...

I na pierś czyjaś chce się upaść twarzą
I otoczonym być kochaną ręką...

I z ust spragnionych wszystkie przelać skargi
W czyjeś kochane, czyjeś słodkie wargi

ŚW. AGNIESZKA

Pan na jej duszę jak na harfę złotą
Dłonie położył i rzekł: "Moją będzie –
Białą jak owe najbielsze łabędzie,
Gdy się w wód modrych kryształę oplotą.

Niechaj gołębic swych skrzydeł prostotą
Przed mego tronu wzbije się krawędzie
I tam niech stanie, jak ziemi orędzie
Bo dla mnie harfą jest jej dusza złotą"

Więc miłująca i umiłowana,
Widząc, że raju już otwarte wrota,
Z taką przejasną, taką cichą twarzą,

Jak w glorię słońca, szła w ogień dla Pana,
Przez skry płomienne przeszła żarnych stosów
Do rozzłoczonych różanych niebiosów.

CMENTARZ

Twardo posnęli i nie wyjdą w pole,
Choć dzwonią sierpy wśród złotej kurzawy,
A dziewczki idąc wzdłuż zbożowej łąwy
Wian dożynkowy przynoszą na czole.

Posnęli – w krzyżów trójramiennym kole,
Wśród jagód krasy, miętą wonnej trawy,
Gdzie gwiezdnooki kwitnie mlecz złotawy
I pachną kwiaty w cmentarnym dole.

Krasną opończę i pojas czerwony
Włożono gazdom na ostatnie święto,
Nad nimi trawy pachną rutą, miętą

I dym się z chałup wlecze na zagony
I błogosławi im przez carskie wrota
Preczysta Maty, bizantyjska złota.

Zbigniew Kabata

Syn Piotra urodzony 17 marca 1924 r. w Jaremczach pow. Kobryń w rodzinie wojskowej. Do szkoły powszechnej uczęszczał w Skałacie. W 1936 r. rozpoczął naukę w Pierwszym Korpusie Kadetów im. J. Piłsudskiego we Lwowie. Podczas okupacji jako oficer AK. pod pseudonimem "Bobo" był redaktorem prasy podziemnej "Odwet" oraz brał czynny udział w akcjach oddziału partyzanckiego "Jędrusie" na Kielecczyźnie. Od 1945 r. dowódca plutonu strzeleckiego 3 kompanii 1 Batalionu Strzelców Karpackich II Korpusu WP we Włoszech. Za wyjątkowe bohaterstwo odznaczony Krzyżem Virtuti Militari, dwukrotnie Krzyżem Walecznych, Krzyżem Armii Krajowej, Krzyżem Partyzanckim i wieloma innymi odznaczeniami.

Po wojnie uzupełniał naukę, zdał maturę jako ekstern, a w 1955 r. ukończył biologię na Uniwersytecie w Aberdeen. Przez 12 lat pracował na Uniwersytecie w Aberdeen kierując pracownią parazytologii. Następnie przeniósł się do Kanady gdzie objął Pracownię Parazytologii w Wydziale Rybactwa Morskiego. W roku 1984 nadano mu tytuł profesora na Uniwersytecie Simona Fraser'a w Burnaby (Kolumbia Brytyjska).

Współpracował z wieloma uniwersytetami i instytutami naukowymi na świecie między innymi w Wielkiej Brytanii, Kanadzie, Australii, Indiach, Japonii, Filipinach. Członek wielu Towarzystw Naukowych. Doktor honoris causa Akademii Rolniczej w Szczecinie. Za całokształt osiągnięć naukowych odznaczony Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski. Poza działalnością naukową Zbigniew Kabata w wolnym czasie pisze wiersze i opowiadania.

Autor patriotycznych wierszy i pieśni partyzanckich oraz opowiadań i wspomnień wojennych publikowanych w prasie emigracyjnej i wygłaszanych na falach radiowych BBC i Wolna Europa.

Do najbardziej znanych należą - utwór poetycki napisany w 1964 r. pt.: "Armia Krajowa" który stał się nieoficjalnym hymnem Armii Krajowej, - tom wierszy z roku 1993 - "Wiersze", oraz z roku 2000 - "Byłaś radością i dumą". Obecnie mieszka w Kanadzie w Nanaimo.

POKOLENIE KOLUMBÓW

Szkoły ojczyste nas wychowywały
orły srebrzyste drogę wskazywały
Z gwiazdami w oczach szliśmy, plemię młode,
w prześliczną Polskę, jak w wielką przygodę.

Legendą nas urzeczono żołnierską,
lilijką nas ozdobiono harcerską.
Rwały się serca w życie maszerować,
szukać, odkrywać, tworzyć i budować.

Aż nagle przyszłość w gruzy nam runęła
i do innego los nas wezwał dzieła.
Lata zawiodły dni krwawy różaniec
i poszliśmy – jak kamienie na szaniec.

Ginęliśmy bez skargi, bez wahania.
Naszym zwycięstwem – jeden dzień przetrwania,
naszą ostoją – ofiary idea,
natchnieniem naszym – wolności nadzieja.

Potem ucichła burza ponad światem,
pole porosło kłosem, łąka kwiatem.
Dla innych wolność i kłosa i kwiaty,
a nam przysądził los więzienne kraty,

bo nastał dla nas czas włosiennicy,
słońce widziane z zatęchłej piwnicy,

los trędowatych, bolesny i twardy,
mordercze lata, otchłanie pogardy.

Gdy orzeł wreszcie odzyskał koronę,
zastał już barki wiekiem pochylone
i siwe głowy. Gehenną przewlekłą
życie jak struga przez palce przeciekło.

Nie spełniły się sny nasze tęczowe
i nie staje już nam życia na nowe.
Ominęła nas ofiara bez ceny,
zejść nam trzeba – niedobitkom – ze sceny.

Więc zejdzmy dumnie, niechaj nasze wargi
nas nie poniżą nawet słowem skargi.
Nie nam zazdrościć nadchodzącej dobie,
prześliczną Polskę unosimy w sobie.

Więc zejdzmy godnie, nie szukajmy względów.
Do tych, co padli doszlusujmy rzędów.
Zostanie po nas, jak otwarta rana,
karta historii naszą krwią pisana.

KRAJ MŁODOŚCI
(fragment wiersza)

Przeczytałem niedawno
w siedem sylab składany
wiersz Mariana Hemara
na wygnaniu pisany.

W wierszu tym pan Marian
markoci się i smuci,
że za życia do swego
Lwowa już nie powróci.

To jedno go pociesza,
wygnańca stęsknionego,
że może jego wiersze
kiedyś wrócą bez niego.

Może wrócą do Lwowa
i rozsnują się dymem
po ulicach i gruchną
w nie miłością i rymem.

I z bruku wyparują
niby poranna para
i w okna zastukają
rzewnym słowem Hemara.

Przeczytałem te słowa
myśląc: panie Marianie,
Trudno wrócić do Lwowa
kiedy więzi wygnanie,

ale stokroć jest trudniej –
niechaj się nikt nie śmieje –
wrócić do kraju, który
w ogóle nie istnieje.

A jednak mimo wszystko,
z natarczywym uporem
właśnie do niego wracam,
a najczęściej wieczorem.

Wieczorem, kiedy dzień już
odczepia się ode mnie,
wracam do tego kraju,
którego nadaremnie

szukałbyś na globusie.
I zanim brzask rozdnieje
wędruję znów po kraju
który już nie istnieje.

MÓJ KRAJ

Mój kraj miał granice swoje w sercach ludzi,
przemocą wykreślone z politycznej mapy.
Mój kraj, pod szponami bezlitosnej łapy
umierał, żył, walczył, zrywał się i trudził.

W moim kraju nie zawsze wystarczało chleba,
a w chlebaku nie zawsze starczało naboju.
W moim kraju nie liczył się ten co się boi,
tylko ten, który umrzeć potrafił jak trzeba.

W moim kraju najprostszą chadzało się drogą,
choć jej końce uciekały poza mgłę przyszłości,
bo ideał kobiercem pod stopy się mościł
i dyktował pieśń ustom i sprężystość nogom.

Krocie lat przeleciały, ptaki na wyraju.
Obce drogi krok trudzą pod nieswoim niebem.
Gdzie cię szukać, mój kraju z twoim gorzkim chlebem,
mój niesforny, uparty, mój jedyny kraju?

Burze ścichły, opadła kurzawa zawiei.
Nowe zręby wzniesiono i nowe powały.
Nowe życie, w myśl nowej płynącej uchwały,
szuka nowych sygnałów i nowych nadziei.

Są granice, są flagi, polityczne ciało.
Ale myśl, kornik-drukarz, po nocach mnie budzi:
Jak mi ciebie odnaleźć znowu w sercach ludzi,
kraju, za który umrzeć tak łatwo bywało?

DO MŁODYCH

Piszę ten list do młodych
panienek i chłopaków
w imieniu pokolenia
wykończonych wapniaków,

w imieniu pokolenia
skapcianałych ramoli,
które nic nie rozumie
tylko stale biadoli

i na dzisiaj narzeka
i na wczoraj spogląda,
co na karku mu wisi
niby garby wielbłąda,

które wciąż ma wam za złe,
które wciąż was krytykuje,
teraźniejszość odrzuca
i przeszłości żałuje.

Takie wasze jest zdanie,
tak na nich spoglądacie,
taką właśnie opinię
o tych wapniakach macie.

Lecz pamiętajcie mili,
że lata wartko płyną,

że dni waszej młodości
bezpowrotnie przeminą

zanim się obejrzycie.
Z osłupiałym zdumieniem
staniecie się następnym
wapniaków pokoleniem

i zaczniecie wstecz patrzeć.
I co zobaczycie?
Co godnego pamięci
pozostawi wam życie?

Ci, z którychście szydzili
pamiętają dni krwawe
i ofiary i boje
i męczarnie i sławę,

dni, w których każdy musiał
dokonywać wyboru
między dobrem prywatnym
i wymogiem honoru,

dni, z których każdy dla nich
oczywisty miał związek
z pojęciami jak służba,
lojalność, obowiązek

i oddanie – do śmierci.
To wszystko pozostało
i dla waszych wapniaków
bezczasowym się stało.

Ciekawym, moi drodzy,
jakie wczoraj zostanie
po waszych dniach dzisiejszych,
gdy przeszłością się stanie?

Czy potraficie spojrzeć
z choć odrobiną dumy
na przeszłość, gdy was najdzie
w szarych chwilach zadumy?

Może wtedy ujrzycie
tych wczorajszych wapniaków,
te wczorajsze bojowe
panienki, chłopaków

w lustrze własnej przeszłości.
Przed oczyma wam stanie
dla was raczej ujemne
historyczne równanie,

gdy palcami was wytknie
następna młoda fala.
Zrozumiecie za późno
z perspektywy, z oddala,

że są sprawy ważniejsze
niż bilanse bankowe.
Może wtedy przed nami
cicho schylicie głowę.

Władysław Surowiecki

Urodził się w 1917 r. w Skałacie na Podolu. Już przed wojną rozpoczął we Lwowie studia na Akademii Medycyny Weterynaryjnej. Studia te przerwała II wojna światowa, ale naukę dokończył we Wrocławiu, po wojnie, uzyskując tytuł lekarza medycyny weterynaryjnej. Ukończył również zootechnikę w Wyższej Szkole Rolniczej w Lublinie. Ponadto Średnią Szkołę Muzyczną i Seminarium Nauczycielskie. Obecnie jest na emeryturze.

Po wojnie w ramach repatriacji znalazł się w Turobinie w pow. krasnostawskim, skąd po kilku latach przeniósł się do Czułczyc w pow. chełmskim na Lubelszczyźnie, gdzie mieszka do chwili obecnej.

W swoim dorobku artystycznym ma prowadzenie licznych chórów, wiele wystaw malarskich własnych obrazów. Pisze wiersze i opowiadania. Jest świetnym gawędziarzem, kronikarzem i obserwatorem życia codziennego. Napisał pamiętnik pt.: "Dzieje rodziny Surowieckich i Żabów", którego rękopis znajduje się w bibliotece miejskiej w Chełmie. Część wierszy była publikowana w lokalnej prasie, a ostatnio w 2000 r. wiersze zostały wydane w antologii pt.: "Tu jest mój dom". Głównym tematem jego wierszy są wspomnienia młodości, historii i piękno krajobrazów Podola oraz nostalgia za Kresami, głównie Miodoborami Zbruczem i ukochanym Skałatem.

CZY W DOMU

Czy w domu nad jarem
mieszkają moje świerszcze
co mi śpiewały
w dzieciństwie?

Czy wisi krzyżyk
na dębowej belce
do którego uczyła składać
moja matka – ręce?

Czy w moim ogrodzie
rosną dzikie wiśnie
czy błękit na niebie
i łąkowa rosa

A jaskółcze gniazda?

Chciałbym powrócić
wieczorną zorzą
w modrzewiowe progi
sad – słońce i łąny pachnące

Tak chciałbym...

TESKNOTA

Po wiśniowych sadach
w podolskich Miodoborach
skapanych w ciepłych zorzach
krąży ma myśl!

Gdzie głogi – płomienne nasturcje
bochny chleba – owiane błękitem
w zapachu macierzanki
tam moje dzieciństwo się kołysało

Niech świętojański robaczek
skrzypek lwowskiego zaułku
i graniczny Zbrucz – przypomną na obczyźnie
matczyny – mi – dom

Gdy skrzydłem sokolim
powrócę jesienią
nad radosną Podolską Ojczyznę
obaczę w rozpaczy – pustkę – to

Wtedy nade mną
w blasku gromnicznym
brzezina – kłaniać się będzie
w modlitwie

WSPOMNIENIE

W krainie
Zdeptanej żołdackim butem
Narodził się
Mój sarmacki duch

Ciepło kołyski – pacierze
Mowa ojczysta
Pług na złotych urodzajach
Sagą mego podolskiego rodu

W świerszczach i zorzach nad Zbruczem
W płomieniu pszenic
Pozostał
Mój przeuroczy świat

Dziękuję ci mamó
Za prawdę i miłość
Do ukochanej mojej
Ziemi podolskiej

Do której tak tęsknię
Choć nas tam już nie ma

SEN O PODOLU

Kwiatem mojego życia
Sen o Podolu
Bezbrzeżnej – zdeptanej
Dobroci nad Zbruczem

Tam Smotrycz
I mury Kamieńca
A w Miodobory wtopiony
Mój rodzinny Skałat

Góra Bony i Zbaraż
Trembowla – Rarańcza
Zarosły burzanem
W krąg

Po ruinach naszego domu
Przechadza się
Samotny wiatr wspomnień

Wieszczą ręką wskażę ołtarze
Złożę tęsknotę w ofierze
Za szczęśliwy powrót
Klejnotu – mojej Ojczyzny

PODOLE

To kraj mych ojców
Dzieciństwa i trosk
Owianych legendą
Historii

Zaczarowany dorożkarz
Rogatka na Łyczakowskiej
Dalekie Podole
I Miodobory

Śmiechy w opłotkach
Konopnicka i Grottger
Obrosłe mchem krzyże
I lży tej ziemi

Rękopisy zmagów wojennych
ruiny i zgliszcza
I dym fabryczny
Snem mój sad wiśniowy
Burzany pod oknem
Ból za śmiercią bliskich
I wiatr na wiosnę

Powstania – kibitki – sybir
Pierwsza kadrowa
Orlęta i Zbrucz
I Dzikie Pola

To moja kołyska
Ta ziemia kresowa
Spod znaku Bogurodzicy
To jest przecież
Rodzinny mój dom

POEMAT REPATRIACYJNY
(fragment większej całości)

O roku ów tragiczny – czterdziesty i piąty
W niepewności jutra, wpatrzeni Polacy
Ze skromnym podróжным dobytkiem
Z ojczyzny podolskiej - wygnani

Jak Herman z Dorotą na skrzypiącym kole
Uszliśmy z życiem w nieznany kraj
Pamiętny exodus narodu polskiego
Po klęsce września

W Załuczu na stacji transporty czekały
Gromada bezdomnych gotowa do drogi
Ze skąpym dobytkiem żegnała swą ziemię
Niektórzy na zawsze – niektórzy z nadzieją, że wrócą

Kto kochał radosne Podole – Pokucie
Zostanie im wierny na zawsze
Uwieczni ich imię w wierszach serdecznych
Na dolę – niedolę w swym życiu

W letnie wieczory nad przepastnym jarem
Sarmacka ma dusza pieściła
Nadbrzeżne chaty bielone w opłotkach
Smagłe oblicza i koszule w haftach

Czeremosz wartki z pstrągami w swej toni
Jak co dzień żywy, swoje wody toczy
Z kołomyjką skoczną na spienionych falach
Dumny, spod Howerli rodem

Skoczne hołubce i dumki przymilne
Ptactwo krzykliwe w nadbrzeżnej łozinie
Pieśni huculskie co do snu ułożą
Do tańca zawiodą, zabawią

Żal nam te strony było porzucić
Rodzinną skibę i przyzbę przy domu – nagrzaną
Wierzby nad wodą – bocianie gniazda
Przejrzyste niebo

Podróż ostatnią w gromadnej rodzinie
Za ziemie nieznana – za Odrę – prusacką
W niepewność jutra polskich tułaczy
Z nostalgią i łzą w oku

.....
.....
.....
.....

Feniks z popiołów kiedyś się odrodzi
Pofrunie w kręgi – ojczyźniane – dawne
Pofrunie na pola, pofrunie na dworki
W ruiny zamków gdzie pamięć tylko krąży

Może z popiołów okrucich serc naszych
Tych polskich tułaczy zbłąkanych po świecie
Zbuduje się gmach trwały, strzechą polską pokryty
Z malwą przed oknem – piękną – kolorową

Niech powrócą ptaki w gniazda
Niech z dobrą nowiną powrócą
Niech przyfruną wszystkie, niech wrócą zbłąkane
Skąd dusze tułacze, tam niech serca płoną

STARA KAMIENICA

Stała jak dawniej
na rogu przy rynku
ongiś ruchliwa i gwarna
uciszona aż dziw

W jej bramie przepastnej
pachnącej młodością
wśluchana w turkot furmanek
jadących na targ

Na rynnach siedziały
beziemienne gołębie
do okien wpadało słońce

Oparła się dziejom
jak stara kobieta
bez rumieńca – stateczna
w zmurszałym ciele

To pomnik historii
wielu pokoleń
uśmiechów zabaw bez trosk
tragedii

Jej serce dudniło radością
teraz wyparł je czas
już nie ma gołębi na dachach

w oknach pelargonii – tętno ustało
Nawet cieć z włoską miotłą
gdzieś się zawieruszył
kwiaciarki sprzedały kwiaty
dorożkarz odjechał

Nie ma już dzieci
nie ma już radości
nie ma już starej matki
została głęboka rana i ból

Ona pustym teraz
oczodołem patrzy
na ruchliwy rynek – lecz nie ten
sprzed minionych lat

Stoi nadal niewzruszona
i głucha wieczornych dzwonów
spóźnionych godzin
z miejscowego ratusza

Ona stara kamienica

NOSTALGIA

Gdzieżeś ty ziemio daleka podolska
Bogata chlebem i miodem płynąca
Ojczyzną mi jesteś – kolebką dzieciństwa
Tam matka pacierzy uczyła

Ty któraś świadkiem zawieruch wojennych
Przez lat stulecia byłaś
w historii – wieszczami pisywana
Chocim – Zbaraż – Trembowłę pamiętasz

Watahy kozacze i tatarskie ordy
Pały tam chaty i wody Zbrucza
Dniestru i wartkiego Prutu
Polskie toczą wody od źródeł
Do polskiej ziemi do morza

Daleka ty ziemio, kraju mój kochany
Gdzie pachnące kwiaty – przepastne ogrody
Bocianie gniazda – wybielone ogrody
Tyś polska stanica, tyś Polska kresowa

Śpiewy skowronków pod wysokim niebem
Toż polskie ptaki jak u nas
I powiew wiatru od pól stepowych
To powiew polskiej historii

Wrócę ja kiedyś w posrebrzonej skroni
Na me dalekie rodzinne Podole
By płakać nad losem tej ziemi
I nad wygnańcza mą dolą

Niech powrócą ptaki w gniazda
Niech z dobrą powrócą nowiną
Niech przyfruną nawet zbłąkane
Skąd dusze tułacze, tam niech serca płoną

Janina Tysnarzewska-Górska.

Urodziła się w Skałacie w 1926 r, w rodzinie rzemieślniczej. Po zdaniu egzaminu do gimnazjum w Skałacie w czerwcu 1939 r. kontynuowała naukę w dziesięciolatce i na tajnych kompletach. Od kwietnia 1944 do lutego 1946 r. pełniła służbę w Wojsku Polskim w szeregach I Korpusu Pancernego (przeszła szlak bojowy od Nysy Łużyckiej do Pragi Czeskiej) jako korespondent wojenny w gazecie "Pancerni".

Po wojnie ukończyła szkołę średnią oraz studia wyższe uzyskując dyplom mgr ekonomii. Wyszła za mąż za pułkownika J. Górskiego i wraz z rodziną zamieszkała w Warszawie. Całe życie zawodowe przepracowała w instytucjach i organizacjach społecznych sportu i turystyki.

W wolnych chwilach od pracy zawodowej pisała wiersze, głównie o tematyce związanej z wojskiem, które drukowała w gazecie frontowej "Pancerni", w tomikach zbiorowych wierszy poświęconej żołnierzom frontowym I Drezdeńskiego Korpusu Pancernego oraz w "Głosach Podolan".

Obecnie emerytka i kombatancka w stopniu kapitana rezerwy.

CZY JESZCZE PAMIĘTASZ...

Kiedy lata mijają i starość się kłania,
Już nie wiele pozostaje do zapamiętania.
Ale najczęściej wracają wspomnienia z młodości
I związane z nią uczucia szczęścia i radości.

My z Podola szczególnie do wspomnień wracamy
Bo przecież wspominać to my o czym mamy.
Miejsce urodzenia, dom rodzinny, szkoła,
Lecz wszystkiego spałamiętać już się dziś nie zdoła.

Ale już na zawsze w pamięci została,
Ukochana miejscina - mój najdroższy Skałat.
I ulica Piekarska z mym domem rodzinnym,
Zawsze serdecznym dla bliskich i zawsze gościnnym.

Nigdy nie zapomnę mój drogi Skałacie,
Że tam właśnie na świat przyszlłam w mej rodzinnej chacie.
I dlatego tak bliski jesteś sercu memu,
Że życzę takiego uczucia każdemu.

Każdemu urodzonemu w Skałacie, mój podolski bracie!

WOJNO... MOJA WOJNO

Lesie, mój lesie nad Nysą Łużycką
Kryjący w swoich gąszczach plutony czołgowe,
Lesie tchnący ciszą wśród kwietniowej nocy,
Zbrudzony hukiem armat na rozkaz bojowy.

Rzeko moja, rzeko płynąca leniwie
Zmącona śladami pojazdów pancernych,
Rzeko zabarwiona krwią naszej kolorem
I grzebiąca ciała synów Polsce wiernych.
Pole moje, pole pokryte lejami,
Pocięte nierównym mego czołgu śladem,
Pole niezorane, nie obsiane ziarnem,
Zroszone deszczem ognia i pocisków gradem.

.....
.....

Wojno, moja wojno w kwiecie lat młodości,
Co dałaś, co zabrałaś, tego nikt nie zliczy,
Wiem tylko jedno, nie chcę więcej wojny
I to jest najważniejsza część tamtej zdobyczy.

OPOWIEDZ MI DZIADKU

Usiądź – proszę dziadku przy mnie,
Jeszcze czas jest dziś na spanie,
I podaruj zanim zasnę
Jedno swoje opowiadanie.

O żołnierskiej doli powiedz,
I o losie swym wojennym,
Gdy ruszałeś w bój o Polskę
Wraz z korpusem swym pancernym.

Lubię słuchać Twoich wspomnień
Z których jedno wiem o wojnie,
Że to dzięki Tobie właśnie
Mogę żyć i spać spokojnie.

A gdy zasnę kiedy skończysz
W sen zabiorę Twe wspomnienia,
By zachować w swej pamięci,
Losy Twego pokolenia.

DRAMAT MĘSTWA CZASU PRZESZŁEGO

Szliśmy w ten dzień kwietniowy, na bój zwycięski
Salut armatni grał nam, nie wróżąc klęski,
Warkot pancernych wozów zagłuszał jęki,
W pośpiechu ręka szuka przyjaznej ręki.

A kiedy dłonie uściskał wierny przyjaciel broni,
I przybliżyła się twarz do twarzy, a skroń do skroni
Wiadomo było, że przyszła chwila, kiedy w ofierze
Swe młode życie Ojczyźnie złożyć muszą żołnierze.

Ruszyły czołgi, zagrzmiały działa, rozbłysły ognie,
Płoną dwa wozy, ludzie z nich skaczą – żywe pochodnie.
Ostatkiem siły ranny dowódca rozkaz wydaje:
Walczymy dalej! Polski czołgista się nie poddaje.

Po piędzi ziemi, po skrawku lasu, po metrze szos.
Szlak ich bojowy pod Budziszynem wytyczał los.
I tak walczyli i tak ginęli, nikt krwi nie skąpił,
Aż zwyciężyli, bo wróg nie sprostął i wróg ustąpił.

Teraz gdy tyle lat już od tamtej chwili minęło,
I tylko groby świadczą dziś ilu nas tam zginęło,
Warto przypomnieć ten dramat męstwa czasu przeszłego
Bo to jest częśćka sławy Pierwszego Korpusu Pancernego.

DO BRATA CZOŁGISTY

Tobie czołgisto poświęcam te słowa,
wracając do czasów odległych.
Po latach czterdziestu chcę wzbudzić od nowa
pamięć i cześć dla poległych.

Pamiętasz czas wojny tak dziś oddalony,
Twój czołg, załogę, Wasz zapal i trud,
Kiedy w zamglony poranek kwietniowy
Forsowałeś fale zimnej Nysy w bród?

Krwią swą, Bracie barwiłeś te fale,
twardą ziemię orał twych gąsienic ślad,
przez właz oczy Twoje wciąż patrzyły dalej,
wypatrując drogi w nieznany Ci świat.

Myślałeś wtedy o swym losie smutnym,
o bliskich w Polsce, tam gdzie wrócić chciałeś,
walczyłeś mężnie z najeźdźcą okrutnym,
o kraj ojczysty, którego nie miałeś!

Bo o Ojczyznę naszą bić się warto było,
ginać było warto i krwi nie żałować,
by nowe pokolenie lepiej od nas żyło,
i chciało w pamięci tamte dni zachować.

Dziś w czterdziestą rocznicę tych lat
bądź z nami bracie, bliski i wierny.
Nie tylko w wierszu pozostanie ślad,
że był i walczył nasz Korpus Pancerny.

GDY LOS POZWOLI

Gdy los pozwoli, to znów się spotkamy
Po nowych latach przerwy danej nam na życie.
Jeśli los pomoże, znów się przywitamy,
I łzę, co świat przesłoni, obetrzemy skrycie.

Gdy pamięć dopisze i się rozpoznamy
W gronie przyjaciół z naszych dróg frontowych,
Całe godziny szeptem przegadamy
Jak dawniej w leśnych ziemiankach polowych.

Wzajemnie będziemy wymieniać wspomnienia
I nasze, historie, choć jej część malutką
Ocalać będziemy od mgły zapomnienia
O zmierzchu wieczorem i przez noc calutką.

A gdy los łaskawy dożyć nam pozwoli
Do następnych spotkań pancerniackiej braci
Znów wspominać będziemy o żołnierskiej doli,
O której pamięć znika i barwy swe traci.

Wacław Wyrozumski

Wacław Wyrozumski urodził się w Skałacie w 1924 r. w rodzinie nauczycielskiej. Do gimnazjum uczęszczał w Przemyślu. W czasie wojny pracował u zegarmistrza p. Pawła Boszko w Skałacie. Od kwietnia 1944 r. do 1971 r. pełnił służbę zawodową w Wojsku Polskim. Ukończył 2 Czystańską Wojskową Szkołę Obserwatorów.

W jednostkach lotnictwa bombowego przeszedł wszystkie szczeble hierarchii nawigatorskiej, aż do starszego nawigatora dywizji. W latach 1966 – 1968 w Inspektoracie Lotnictwa pełnił funkcję szefa Wydziału Nawigacji. Do 1971 r. tj. chwili odejścia w stan spoczynku pracował w Oddziale Nawigacji Dowództwa Wojsk Lotniczych.

Po zakończeniu służby wojskowej w stopniu pułkownika pracował w Inspektoracie Ruchu Lotniczego CZLC Ministerstwa Komunikacji w dziale ruchu lotniczego kontrolowanego.

Pisze sentymentalne wiersze nawiązujące do wspomnień młodości, związanych z domem rodzinnym w Skałacie, szkołą, pracą u zegarmistrza czy służbą wojskową.

RODZINNE MIASTO

Daleki rodzinny Skałat
Do którego myśl ma bieży
Droższy mi niż inne skarby
Oznaczone w bedekerze.

Przez granicę dziś przebiegam ,
Omijam wszelkie przeszkody,
Czynię to, bo mi potrzeba
Wspomnień z młodości i swobody.

I już nowy obraz w oku,
Nie zmieniły się dzielnice,
Z miasta wyjdę i popatrzę
Pod horyzont w okolicę.

Potem wpadnę do rodziców,
Dojrzę radość na ich twarzach.
Jak to dobrze, wszyscy razem,
Nikt nie musi stać na strażach.

Chwilkę spędzę w szkolnej ławie,
I już dzwonek, gwar się rodzi,
Wybiegamy na podwórze,
Tak jak dawniej, zdrowi, młodzi.

Znów zobaczę park, ulice,
Tu usiądę, tutaj stanę.
W dali stacja kolejowa,
Nie odjadę, tu zostanę.

Myśl uciekła z mej podróży,
Dzień dzisiejszy dopędziła.
Znowu w innym świecie żyję,
Teraźniejszość przeszłość skryła.

SPOTKANIE

Pamięci Pawła Boszko poświęcam

Przystaję w ciemnym zaułku,
Tam gdzie za szybą zegary,
I nad warsztatem schylony,
Jak kiedyś, zegarmistrz stary.

Pamiętam tamte wieczory
I wiatr w okiennych framugach,
I kroki obce w pobliżu,
I szyby w deszczowych strugach.

Przy ścianach długie zegary,
Wahadła światło kołyszą,
Wokół miarowe tykanie
Przeplata się razem z ciszą.

Co kwadrans dźwięk się unosi,
Przechodzi dalej przez mury,
Raz radosny jak błysk słońca,
A raz smutny jak cień chmury.

W bezruchu długo patrzyłem
Jak z cząstek zegary składał,
A gdy balans ruch zaczynał,
On słuchem cichy rytm badał.

Czasem widziałem, że słuchał
Odgłosów idących ze dworu,
Patrząc czy błyski na niebie
Nie zmieniają ziemi koloru.

Już po wojnie, dość tych wspomnień,
Treść powitania układam,
Otwieram drzwi – wspólny okrzyk,
I w objęcia Mistrza wpadam.

KWIATY

Adamowi -

Pamiętam dobrze te kwiaty,
Które w oknach co dzień stały,
I nasz pokój zieleniły,
Nieraz zimą zakwitały.

I te kwiaty też pamiętam,
W ramach na ścianach wiszące.
Tyle kiedyś mi mówiły,
Choć olejne, choć milczące.

Dziś w pokoju tym jest klasa,
Słysząc dzwonek na przerwę i gwar
Lecz nie dzwoni już pan woźny,
Pryska wspomnień czar.

Już nie mieszkam w tamtym mieście,
Lecz w głębokie długie noce,
Ja tam jestem, ja tam chodzę,
Mną kierują jakieś wodze.

Idzie wiosna, idę z wiosną,
Radość w czystym jest już niebie,
Śnieg topnieje, ziemię widać,
A ja widzę znowu Ciebie.

A przede mną, przy chodniku
Z śnieżyczkami starowina,
Dziś już nikt ich nie kupuje,
O już noc się rozpoczyna.

Daj mi wszystkie, co posiadasz,
Nie wydawaj reszty, proszę,
Dla mnie, one więcej warte,
Niż z cieplarni kwiatów kosze.

I już myśli powracają
Do zieleni z Malinnika,
Do listków, drzew, kwiatów oraz
Stokrotek ze skałackiego trawnika.

A gdy zwiędną w mym pokoju,
Wtedy pustka we mnie będzie,
Lecz na krótko, bo już lato
Okna mi zabarwi wszędzie.
Więc gdy barwy stracą kwiaty,
W porze jesiennej i mglistej,
Pozostaną mi olejne,
Z Podola – z mej Ziemi Ojczystej.

W PRACOWNI MALARZA

Hen na szczyt po schodach idę,
Gdzie oszklony dachu stok,
Drogę słońca tutaj widać,
I do chmur najkrótszy krok.

Pukam cicho, kroki słyszę
I znajomy słyszę głos.
Drzwi otwarte. Jestem w środku.
Mówię, co mi każe los.

Weź mą rękę, dotknij puls,
Niech twój pędzel, też tak drży,
Bierz już płótno i sztalugi,
Lampa niech nam światło skrzy.

Już paletę barwią farby
I rozplywa się ich woń.
Ciężko mi, więc już zaczynaj,
Niech porusza się twa dłoń.

W zieloną toń - błękity wpleć,
Dziś czerwienne szlaki zmień.
Na bieli wskaż promieni ślad,
A na czerni pokaż cień.

Rzucaj szybko jasne plamy
I ciemną farbą je maż.
Mrugające pokaż gwiazdy,
Niespodziany cios im wskaż.

Już widzę kolor, nie ten z tęczy,
Z czym porównać ci go mam?
W łzach, na chwilę, uśmiechnij się,
Widzisz? Namaluj go nam.

Dla mnie stwórz cząsteczkę nieba,
Łan z zieleni traw i zbóż,
Trochę maków i kąkoli
Oraz dróżkę pośród burz.

Puste tuby na podłodze
I ostatni pędzla ślad,
Dalsza jest przede mną droga.
Świta, żegnaj, ruszam w świat.

ODWIEDZINY

Policyjna już godzina,
Cienie pochłonięte cieniem,
Okna szczelnie zasłonięte,
A ja patrzę wkoło z drżeniem.

On wolno stawia na stole
Srebrzyście lśniące talary,
Złoto-czerwone dukaty
I cienkie rzadkie denary.
Banknoty małe i wielkie,
I nowe i stare zmięte.

Na nich są godła i cyfry,
I zwierząt przeróżne stada,
Znaki tak z ziemi, jak z nieba,
Możnych i królów gromada.

Kiedys była ich moc wielka,
Niejedna potęga się chwiała,
A słońce gorzej świeciło,
Bo za nie iskrzyły działa.

Dziś bez wartości tu leżą
Niepotrzebny papier i złom,
Inne nad światem panują,
Inni ludzie i ustroje
I znaki którym hołdują.

Już on zamknął swe kasety,
W tajemniczy schowek wkłada.
To jest częśćka jego życia –
Życia mojego sąsiada.

Wracam do swego mieszkania.
Jedzenia nie mam, niestety.
Żołądek ściska się z głodu,
W kieszeni drobne monety.
Kiedyś stworzę z nich zbiór własny
I podpiszę: "Okupacja".

POŻEGNANIE PRZYJACIELA

Umilkły ostatnie słowa
W treści swej małe i duże,
Kieliszki puste zostały
Wziąłeś goździki i róże.

Odprowadzają Cię inni,
Uściski i pocałunki,
Daleko byli od Ciebie
Dziś wyrównują rachunki.

A wczoraj późnym wieczorem
Z ćwierćwiecza naszego wieku
Wybrałem szczątki zdarzeń,
By koify zamiast leku.

Teraz coś me serce ściska
W głowie wiruje bez miary.
Wiele dziś chciałem powiedzieć.
Milczałem. – Wybacz mi Stary.

**WIERSZY OKOLICZNOŚCIOWE
O LUDZIACH I ZIEMI SKAŁACKIEJ**

Marian Zeman “Tułacz”

KŁANIAM SIĘ TOBIE...

Kłaniam się Tobie - Ziemio Podolska -
Moja Ojczyzna - Ziemio Tarnopolska,
Mlekiem i miodem obficie płynąca,
Wszelkim dobrem swoich gleb słynąca!

Witam Cię - Ziemio Ty niezapomniana -
Od Miodoborów po Wały Trajana,
Od progów Lwowa do rumuńskich granic,
Od nurtów Lipy do Zbruczańskich stanic.

Ty - Radziechowska, Brodzka i Złoczowska;
Ty - Przemyślańska, Brzeżańska, Zborowska;
Ty - Trembowelska; Ty - Kopyczyńska;
I Ty - Czortkowska i Ty - Podhajeczka;

Ty - Husiatyńska i Ty też - Skałacka;
I ty - Borszczowska i Ty też - Buczańska -
Witam Cię również - o ziemio szampańska -
Ty - Zaleszczycka, moja Naddniestrzańska!

Kłaniam się polom, sedom, lasom gajom;
Kłaniam się rzekom, potokom, ruczajom;
Kłaniam się niwom pszenno-buraczanym
słonecznikom i polom hreczanym!

Witam Cię - Ziemio Jedyna, Podolska -
Choć dziś nie moja, ale zawsze Polska.
Witam - choć z dala od kresowych stanic,
Poprzez zasieki narzuconych granic.

Kłaniam się Tobie - Tarnopolski Grodzie
Perło Korony na kresowym Wschodzie,
Co niczym matki opiekuńcze dłonie
Dzierżysz Podole w pieczy i obronie.

Mój Tarnopolu! Ty Grodzie cierpienia!
Witam Cię miasto mego urodzenia!
Miasto wielokroć do piwnic burzone -
Zawsze, jak Feniks, z popiołów wskrzeszone.

Witam Was - Miasta, w których przebywałem,
W których i Wiarę i Wiedzę czerpałem -
W których wzrastałem, kochałem, cierpiałem,
Do których teraz wracam sercem całym.

Wspominam Zborów - oazę spokoju,
W którym ruszyłem do wiedzy podboju,
Wspominam miasta dziecięcych radości
I pierwszych odczuć Dobra i miłości.

Ze łąką wspominam miasta później bliższe,

Gdzie zaczynałem loty mędrsze, wyższe,
Gdzie otrzymałem duszę już dojrzałą,
Gdzie to co wzięłem - we mnie pozostało.

O Zaleszczyki - Miasto słońca, wina,
Gdzie wzrósł na męża niespory chłopczyna -
Miasto wśród Dniestru przeuroczych jarów,
Słynne przyrody wszech bogactwem czarów,

W którym przeżyłem i Czas Udręczenia
Zsyłek i więzień, mordów, upodlenia,
Miasto coś przeszło Wrześniem w dziejów kartę,
Wnosząc tych czasów zamię niezatarte.

Witam cię Ludu Mej Podolskiej Ziemi,
Coś zniewolony układami złymi -
Podjął tułaczkę na Zachód daleki,
Chociaż prapolski - niemczony przez wieki

Zabrał w tę drogę oznaki polskości
I je umieścił z dala od swych włości,
Tyś je ocalił z życia narażeniem
I uratował przed dzikim zniszczeniem.

Dziś niepodolskie już zdobią kaplice
Obrazy, świątki, figury, tablice -
A jednak daje to nam wielką wiarę,
Że kiedyś wrócą na swe miejsca stare.

I tu Was witam, z dala od Podola,
Skoro jest taka Opatrzności wola.

Choć z naszych dziedzin w trudzie przeniesione,
Ale wśród bliskich sobie serc złożone.

Witam cię Pani Nasza - Jazłowiecka,
Mario Czortkowska i Winiatyniecka -
Witam was wszystkie i Jedną zarazem -
Tutaj, gdy klęczę przed Twoim Obrazem -

W Dominikańskiej stołecznej świątyni,
Wierzę, że kiedyś Bóg ten cud uczyni,
że wrócą wszystkie obrazy i świątki
W im przynależne miejsca i zakątki -

Tam w naddniestrzańskie strony tarnopolskie
I będą zdobić znów ziemie podolskie.
Wierzę, że jeśli taka Boska Wola -
Pozwoli wrócić na Ziemię Podola.

O to się modłę dziś i w każdej porze -
Polskę Podolską wróc nam - Panie Boże

Zofia Różańska

*Pamięci
Skałackiej Przyjaciółki lat młodości –
śp. Ewy Popiel-Barczykowej*

PODOLE –

Ziemio moja rodzinna
wspomnieniem dziecka pisana,
ja wiem, żeś ty teraz inna
lecz w mej pamięci ta sama.

Jarami głęboko pocięta
co na myśl przywodzą blizny
jakbyś kazała pamiętać,
że stałaś na straży Ojczyzny.

Most przerzucony nad jarem,
a w dole rzeczka wąziutka,
na szmaragdowej trawie
bielą się lniane płótna.

Pamiętam lasy grabowe
co kwieciem śnieżyczek bieleją,
gdy w ciepłe dni marcowe
obfite śniegi topnieją.

Szumia potężne dęby –
zda się niebios przedsiónek,
a nowo powstałe wyręby

krwawią czerwienią poziomek.

Poziomek, jak na Podolu
nigdzie już nie znajdziecie.
Ich smak, zapach i kolor...
Nie mają równych na świecie.

I lata pamiętam gorące,
pszenicy złociste łany
łagodnie falujące,
jak morze szeroko rozlane.

Zagony kukurydzy,
wśród niej różowe maki,
dzikie grusze na miedzy
gdzie gniazda wiją ptaki.

Twoją urodę i piękno
pragnę zachować w pamięci,
choć obraz błędny
i łza się w oku kręci.

S. M. Wirginia Solecka CSSF

Rodzinie poświęcam

TEŚKNOTA

Ziemio moja rodzona, bosymi stopami deptana,
Bujną trawą, barwnym kwieciami ozdobiona.
W południe w blasku lśniąca przecudnie,
A przed wschodem słońca, macierzanką pachnąca.

W różnych blaskach kapana wieczorem i z rana,
Obym cię ujrzała chociaż w ramach obrazka,
Ziemio ty moja zbaraska.

Twoje lasy dębowe szumią pieśni wiekowe,
I te stare i nowe smutne pieśni rozstania,
I żalosne łkania – łkania pogrzebowe.

My wygnańcy tej ziemi, kiedy myślimy o tobie,
Serca toną w żałobie.

Przed oczyma mej duszy obraz żywy wyrasta:
Góry, lasy i pola, widok wiosek i miasta,
Mego miasta – Zbaraża.

Od ruskiego cmentarza patrzę z góry zamkowej.
Dzwonią dzwonki liliowe,
tym, co leżą w spokoju
Gdzieś w mogiłach nieznanych.

tym co legli tam w boju,
Leżą wszyscy pokotem,
W twoim łonie zamknęci.
Spoczywajcie w pokoju – cześć ich pamięci.

Elżbieta Polanowska

ŻAŁ ZA PODOLEM

Tylko ten wie, jak wicher dmie
przez stepy,
Kto pomni, jak biegł życia szlak
w kresach dalekich.
Wspomina Zbrucz i w niebie
klucz żurawi dzikich,
Gdzieś w Barze hen, psujące sen
słowiki.
Z ratusza lwy, Park Stryjski
i praojców prochy,
“Naftusi” smak, huculski haft
z Worochty.
Czas zmienił świat, odmienił w ład
ludzką niedolę,
Lecz w sercu tkwi, tęsknotą drży
żał za Podolem,
 żał za Podolem,
 żał za Podolem...

Krzysztof Rudziński

POŻEGNANIE KRESÓW

Kiedy noce sierpniowe spadają gwiazdami.
Kiedy czas się zatrzymał. Leżąc na balkonie,
odchodzę z tego świata w marzenia, a one
obdarzają mnie hojnie w ciszy wspomnieniami.

I wracam w oka mgnieniu, tam gdzie Zaleszczyki
kawonem brzemienne, morelami wonne,
do porohów dniestrowych, wąwozów muzyki,
gdy pachniała tam Polska. I sny nieprzytomne

brodzą wśród błot poleskich, Prypeci moczarów,
po nieświeskich rubieżach. Brną piaszczystym traktem
przez wileńskie zalesia, przez wołyńskie jary,
gubiąc się bezpowrotnie. byłoby nietaktem

zapomnieć o bocianie, co z szyją przeszytą
grotem murzyńskiej strzały, od bagien nilowych
wolał co roku wiosnę w burzany spowita,
by karmić tam swe dzieci i tam złożyć głowę.

Tak mi wciąż napływają obrazy i głosy,
z dawnych bają dzieciństwa zapachy wciąż nowe,
gdy mi wuj opowiadał legionowe losy,
albo gdy uczył pieśni powstań narodowych.

Snuły się dymy stare wonnościami miło.
Rozmaryny tam kwitły, złościły żarnowce

A w brasławskich zagajach mnóstwo rydzów rosło,
kiedy nad górną Dźwiną późne lato było.

Całą noc bym tak pieścił, na jawie czy we śnie,
tamtą przeszłość kresową, wracającą w skrócie,
jak miłość raz zgubiona, choć się czasem przyśni,
lecz nigdy, tak jak młodość, nie może powrócić.

Franciszek Łakomski “Krzak”

WĘDRÓWKA PO KRESACH

Gdy wędrowałem po znanych mi miejscach,
Przez góry, lasy, jary i doliny,
Tu wspominałem te przecudne strony,
Niebiański lazur, łąki i kotliny.

Piękne widoki, takie naturalne,
Takie zbliżone do raju,
Takich nie można spotkać nigdzie.
Tylko w tym zaczarowanym, kresowym kraju.

Nawet tam słońce inaczej świeciło,
Wesoło, jasno i przejrzyste,
Jego promienie są tak delikatne,
Jak piękny uśmiech niewieści.

Powietrze czyste jak lazur w przeźroczach,
Dobrze tu można oddychać,

Czyste tu wody w rzekach i jeziorach,
Których się można nałykać.

W Serecie ,Prucie, też i w Czeremoszu
I w Dniestrze, Słuczy czy w Zbruczu,
Wszędzie tam tylko użyjesz rozkoszy,
Jak dziecko w matczyńskich pieszczotach.

Miasta są piękne nieduże i skromne.
Ile w nich naszej historii?
W Zborowie, Lwowie, Skałacie, Złoczynie,
W Trembowli, Zbarażu, Strusowie.

W Załóżcach w stawie można się wykapać
I zwiedzać stare zabytki.
Można też hasać po górach – dolinach
I łowić w Serecie rybki.

Tam w Podkamieniu Góra Różańcowa,
Na niej tam klasztor pozostał,
W nim na ołtarzu miejsce dla Panienki,
.....

Dalej są Brody tak znane z jarmarków,
A głębiej jest Beresteczko,
Gdzie się spotkały dwie siły niezgody,
Tam nasze wyszło zwycięstwo.

Piękny jest widok znanego Krzemieńca,
Tam się urodził Słowacki.
Tam słynna szkoła, w której się uczyli,
Ludzie znani, wielcy i chwadcy.

W Skale Podolskiej było weselisko,
Bo tam się żenił Mickiewicz.
Dalej w Kamieńcu pan Michał z Zagłobą –
Bili złowrogich najeźdźców.

Dalej był Czortków, Trembowla i Buczacz,
I inne miasta w tej pięknej krainie.
Wszystkie te same są polskie kościoły,
Te zamki obronne w ruinie.

Wiele tu jeszcze można opowiadać,
O miejscach nam znanych w zarodku,
Ale żal ściska, jest trudno mówić,
O zostawionym tam polskim dorobku.

SPIS TREŚCI

Kazimiera Zawistowska	3
Moja dusza	5
Tobie	6
Lato	7
Jesienią	8
Herodiada	9
Wieczorem	10
Św. Agnieszka	11
Cmentarz	12
Zbigniew Kabata	13
Pokolenie Kolumbów	15
Kraj młodości	17
Mój Kraj	19
Do młodych	20
Władysław Surowiecki	23
Czy w domu	24
Tęsknota	25
Wspomnienie	26
Sen o Podolu	27
Podole	28
Poemat repatriacyjny	30
Stara kamienica	33
Nostalgia	35
Janina Tysnarzewska-Górska	37
Czy jeszcze pamiętasz...	38
Wojno... Moja wojno	39
Opowiedz mi dziadku	40

Spis treści

Dramat męstwa czasu przeszłego	41
Do brata czołgisty	42
Gdy los pozwoli	43
Wacław Wyrozumski	44
Rodzinne miasto	45
Spotkanie	47
Kwiaty	49
W pracowni malarza	51
Odwiedziny	53
Pożegnanie przyjaciela	55
WIERSTW OKOLICZNOŚCIOWE O LUDZIACH I ZIEMI SKAŁACKIEJ	
Marian Zeman "Tułacz"	
Kłaniam się tobie...	56
Zofia Różańska	
Podole	60
S.M. Wirginia Solecka	
Tęsknota	62
Elżbieta Polanowska	
Żal za Podolem	63
Krzysztof Rudziński	
Pożegnanie Kresów	64
Franciszek Łakomski "Krzak"	
Wędrówka po Kresach	65

Wiesław Barczyk i Antoni Gołębiowski

**P O E C I
ZIEMI SKAŁACKIEJ**

Wiersze poetów młodopolskich i współczesnych
wybrane przez autorów opracowania

Ewie –
ten wybór wierszy poświęcają
Wiesław i Antoni

WARSZAWA

2003